

„*Wieści*”

Nr 35/36

Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca”



*Witam Państwa w długo oczekiwanym numerze Wieści.
Tym razem spotykamy się w okresie „zimowym”, ale zimy jak nie było
tak nie ma i pewnie już w tym roku nie będzie. Jednych to martwi
innych cieszy i tylko trochę szkoda dzieci, które nie mogą się oddać
zimowym szaleństwom na śniegu.*

No i bałwana nikt jakoś dawno nie widział.

Zapraszam do czytania!

Red.

Moje miasto cz. 13

Kościół św. Tomasza Apostoła

(przy ulicach św. Tomasza i ul. Szpitalnej).

barokowy kościół sióstr duchaczek powstał na początku XVII w. Wcześniej na tym miejscu znajdował się drewniany zbor ariański, zburzony podczas rozruchów antyprotestanckich w maju 1591 r. 18 października 1618 r. Wespazjan Piotrowski ofiarował znajdującą się na miejscu dawnego



zboru kamienicę karmelitom z Piasku, którzy chcąc posiadać siedzibę w mieście, przerobili ją na kościół filialny. Konsekracji świątyni pod wezwaniem świętego Tomasza Apostoła dokonał biskup Tomasz Oborski 24 września 1621 r. Nowy patron nie był wybrany przypadkowo w dobie kontrreformacji często zdarzało się, że w miejscach dawnych zborów powstawały kościoły lub kaplice, którym patronował św. Tomasz Apostoł. Karmelici opuścili to miejsce w 1787 r. prawdopodobnie po pożarze kościoła. Nowym gospodarzem kościoła i klasztoru od 1800 r. stały się duchaczki, zajmujące się chorymi w pobliskim szpitalu św. Ducha. Zamieszkały w tym miejscu w 1851 r., nieco wcześniej w 1828

dokonano stosownych adnotacji urzędowych w księgach wieczystych przekazując kościół i

przylegającą do niego od południa kamienicę mieszczącą klasztor na własność duchaczek. Kościół przeszedł gruntowną konserwację w 1963.

Kościół jest budowlą wczesnobarokową, jednonawową, trójprzęślową nakrytą sklepieniem kolebkowym z lunetami. Fasada świątyni jest dwukondygnacyjna, portal prowadzący do

wnętrza wykonano z marmuru dębnickiego w 1 poł. XVII wieku. Ponad nim w niszach umieszczone zostały kamienne posągi Chrystusa oraz św. Piotra i św. Pawła z tego samego okresu czasu pierwotnie pokryte polichromią usuniętą w 1933. W niewielkiej kruchcie znajduje się barokowa figura Jezusa Miłosiernego, przeniesiona tutaj z kościoła św. Ducha. W ołtarzu głównym znajduje się wizerunek Matki Boskiej Szkaplerznej, w okresie nowenny do Ducha Św. zasłaniany obrazem przedstawiającym zesłanie Ducha Św. autorstwa Jana Bąkowskiego namalowanym w 1932. Po lewej stronie w ołtarzu bocznym znajduje się krucyfiks z poł. XVII wieku umieszczony na tle obrazu

z widokiem Jerozolimy, on także został przeniesiony z kościoła św. Ducha, a tradycja związała

go z osobą zmarłej w opinii świętości Siostry Nimfy Suchońskiej (1688-1709), która wstawiła się ratowaniem



ofiar zarazy z lat 1707-1709. Siostra Nimfa sama stała się jej ofiarą, umierając 6 czerwca 1709. Jej prochy spoczęły w kryptach pod kościołem Św. Ducha, zaś obok krzyża

zobaczyć można współczesny portret Nimfy Suchońskiej autorstwa Jana Bąkowskiego z 1931.

W ołtarzu bocznym po prawej stronie znajduje się obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem w otoczeniu świętych między innymi: proroka Eliasza (patrona zakonu karmelitów), proroka Elizeusza, św. Dionizego papieża, św.

Cyryla oraz zakonnika z modelem tutejszego kościoła. Ambona barokowa z pocz. XVIII wieku z posązką anioła w zwieńczeniu.

Kolejne trudne słowo na „A”, czyli Agnostycyzm.

Agnostycyzm to pogląd, który stwierdza, że nie można dowieść istnienia Boga, tak samo, jak nie można dowieść jego nieistnienia. Jest to kwestia nierozstrzygnięta. Agnostycyzm często staje w opozycji do religii traktując jej wartość jako zbliżoną do baśni i legend. Takie jest podstawowe znaczenie tego słowa. Agnostyk to ktoś kto ani wierzy, ani nie wierzy. Po prostu nie wie (ale nie przesądza). Często na pytanie czy jest Bóg, agnostyk odpowiada, że nie rozumie pytania, bo jak dotąd nie ma żadnej sensownej definicji pojęcia Bóg, a te które są, mają bardzo mityczne, baśniowe znaczenie (z kolei religijne znaczenia są wyjątkowo

niejasne). Nie można więc odpowiedzieć na pytanie, które nie ma sensu.

W szerszym znaczeniu agnostycyzm to pogląd według



którego nie można w ogóle ustalić odpowiedzi na podstawowe pytania, takie czy istnieje materia, Bóg i czy nasz wszechświat jest realny czy nie, ze względu na ułomności naszego poznania. A za miesiąc zajmiemy się pojęciem na „C”, jak sceptycyzm.

Warto przeczytać
Gustaw Marcinek
Pokład Joanny

Książka mówi o mieszkańcach Górnego Śląska. Są to dzieje jednego pokładu w górnośląskiej kopalni „Arnold”, które stały się w powieści wielkim uogólnieniem dziewiętnastowiecznej i nowoczesnej historii Górnego Śląska. Mówi o trudnych losach ludzi, którzy wtedy tam żyli i pracowali. Nam pozostaje się cieszyć, że mamy to co mamy i być wdzięcznym losowi za to, że jesteśmy teraz tu gdzie jesteśmy.



Tęcza 36 barw, czyli horoskop Flammariona c.d.

K a r m i n
19-28 października

Urodzeni na przełomie drugiej i trzeciej dekady października odznaczają się, zdaniem Camilla Flammariona, bardzo niezłomnym i niepodlegającym wpływom charakterem. Od kolebki są zdecydowani indywidualistami, przysparzającymi wielu kłopotów, zarówno rodzicom jak i wychowawcom, czy samym sobie. Niesforni i uparci, już w dzieciństwie zaczynają iść przez życie przebojem, kierując się – szczególnie w młodszych latach – swoimi zachciankami, popadają nieraz w konflikty. W postępowaniu z ludźmi są otwarci i szczerzy, chociaż



niełatwi. Pewien weredyzm w mowie nie jedna im bynajmniej popularności. Karminy nie przejmują się tym, że mogą kogoś urazić lub zranić swoimi słowami – nie kryją się nawet z bardzo ujemnymi sądami. Ludzie ci mają w swoim charakterze dużą skłonność do krańcowości i przesady. Odbija się to wyraźnie we wszelkich ich postępkach i

dziedzinach życia. Potrafią zapamiętać się w pracy tak bardzo, że o wszystkim innym zapominają,

kiedy indziej znowu poświęcają się jakimś ideom czy sprawom tak bardzo, zaniedbując inne obowiązki. W przyjaźni i miłości

są zazdrośni i zaborczy – wymagają od partnerów wyłączności i zaangażowania równego ich samemu, a że nie każdego na to stać, stąd też wiele spraw osobistych karminów kończy się fiaskiem, a przebiega burzliwie pod znakiem scen zazdrości i wymówek.

Namiętności erotyczne zajmują wiele miejsca w ich życiu i to od wczesnej młodości do wieku późnego. Za każdym razem są to uczucia gwałtowne, bezinteresowne, lecz niezbyt długotrwałe. Zdolność do poświęceń odbija się też wielce na ich stosunku do potomstwa. Karminy są trudnymi rodzicami dla swych dzieci – i tu kochają zaborczo, namiętnie i bez reszty.

Chcieliby wywierać wpływ na życie nawet już dorosłych synów i córek, kierować ich krokami, chronić przed –

często nieistniejącymi - niebezpieczeństwami.

Niechęć Karminów do innych ludzi czy też spraw, bądź idei objawia się również gwałtownie.

Porywczosć przysparza im trudności, a nawet bywa przyczyną konfliktów rzutujących na całe życie przez długie lata.

Te wszystkie cechy sprawiają, że zarówno miejsca pracy, jak i domy ludzi urodzonych w tej dekadzie, prawie nigdy nie bywają spokojne.



Karminy są odważne, ale na właściwy im brawurowy i przesadny sposób – mają skłonność do hazardu i ryzyka, zarówno w dosłownym, jak i przenośnym tego słowa znaczeniu. Nie cenią wysoko własnego i cudzego zdrowia, czasu, pieniędzy. Są dość nieporządni we wszystkim, chyba, że coś na czas jakiś pochłonie ich całkowicie.

Ludzie ci mają często duże, aczkolwiek dość krótkotrwałe powodzenie u płci przeciwnej, bardzo się o nie starają, uważając kontakty osobiste za sól życia. Kobiety Karminy bywają zwykle urodziwe, a typ ich wyglądu określa się zwykle jako oryginalny. Partnerów

potrafią zdręczyć kaprysami i zazdrością, a potem przyciągać na nowo temperamentem i oddaniem. Mają ostentacyjny sposób bycia, skłonności do scen burzliwych i histerii.

Wielu z tych ludzi obdarza natura żywą wyobraźnią i artystycznymi zdolnościami – nieraz mają też talenty muzyczne bądź aktorskie. Teatr pociąga ich wielce, jeśli nie mogą zostać aktorami, starają się żyć w atmosferze kulis i sceny. Karminy nie żyją długo, lecz za to intensywnie. Ulegają łatwo gwałtownym zachorowaniom, taki typ schorzeń bywa też niejednokrotnie przyczyną ich śmierci.



Władysław Broniewski

Wiersz ostatni

*Tyś mnie kochała ale nie tak,
jak kochać trzeba
i szliśmy razem, ale nie w takt -
przebacz.*

*Ja jeszcze długo... Rok albo dwa,
Potem zapomnę.
Teraz gdy boli, teraz, gdy trwa,
dzwonię podzwonne.*

*A tobie, miła, na co ten dzwon,
brzmiący w oddali?
Miłość niewielka, błahy jej zgon,
i idziesz dalej.*

*Cóż mam od życia? - troskę i pieśń
(ciebie już nie ma).
Muszę im ufać, muszę je nieść,
pisać poemat.*

*Cóż mam od życia? - chyba już wiesz,
czujna i płocha? -
Tylko ten smutek, tylko ten wiersz,
który mnie kocha.*



Z Pamiętnika jasnowidza cd Pan Stanisław P. cz. I

Pan Stanisław P. złożył mi pierwszą wizytę w 1941 roku, tuż po napaści Hitlera na Związek Radziecki, a ostatnią w 1946 roku, na tydzień przed nielegalnym wyjazdem z Polski. W 1948 roku napisał do mnie z Konga, że szczęśliwie tam wylądowali z żoną i synem, i prosił, abym mu przesłał horoskop. Chciał wiedzieć, jak potoczą się jego dalsze losy. Nie odpisałem, kontakt się urwał i nie wiem, co się z nim teraz dzieje.

W czasie pierwszej wizyty powiedziałem mu, że wkrótce rozejdzie się z żoną, a następnie ożeni się po raz drugi. Z drugą żoną będzie miał syna. Wyczytałem mu z kart, że zdobędzie wielką fortunę. Jednakże długo się nią nie będzie cieszył. Wojna i jej skutki zrujnują go prawie doszczętnie. Zniechęcony wyjedzie z kraju. Ale nie to nas zafrapowało. Przewidywanie wielkiej fortuny jest zawsze miłe dla tego, kto tej fortuny pragnie. Myśl o rozwodzie z żoną wydała mu się fantastyczna. Wyjazd z kraju raczej nieporozumieniem, możliwym do pojęcia, ale określenie, że wkrótce będzie zawdzięczał życie ptakowi, nie mogło mu się pomieścić w głowie. Zaczął mnie męczyć domagając się jakiejś bliższej



informacji o tym ptaku. Więc rad nie rad, zacząłem intensywnie szukać bliższych określeń z sąsiednich kart. Nic nie wychodziło. Zły, powiedziałem: „najbliższą liczbą, względnie symbolem, towarzyszącym słowu „ptak”, jest synonim „głupota”. Można to interpretować – albo głupi ptak, albo głupi ten co szuka nazwy ptaka”. Zwinąłem karty i pożegnałem się z nim. Wychodząc ode mnie mój gość

mruczał wielce zafrasowany:

„głupi ptak, głupi ptak”.

Ja również parę dni głowiłem się nad tym, aż w końcu machnąłem ręką i zająłem się swoimi sprawami. Wkrótce, zarówno pan Stanisław, jak i

jego „głupi ptak”, wystrzelili mi z głowy. W niecały rok potem pan Stanisław P. odwiedził mnie ponownie. Był elegancko ubrany, pewny siebie, promieniujący zdrowiem i energią. Zupełne przeciwieństwo tego człowieka, z którym rok wcześniej rozmawiałem. Wówczas był nieśmiały i wymizierowany. Przywitał się ze mną bardzo serdecznie.

- Część przepowiedni pana spełniła się. Nie do wiary. Kiedy mówił mi pan o rozejściu się z żoną, nie mieściło mi się to w głowie. A jednak rozchodzę się,

zakochałem się w innej. To okazało się silniejsze od mojej woli. Równocześnie zaczęło mi się wyjątkowo powodzić i szczęścić w interesach. Staję się bogaty. Już pertraktuje w sprawie nabycia niewielkiej fabryki tekstylnej. Ciekawym, jak mi pójdzie ten interes.

- Jeśli człowiek wejdzie w dobrą passę, to powodzenie przychodzi i drzwiami, i oknami. Ciekawym na czym się pan dorobił?

- Najpierw szła rąbanka, potem bimber. Następnie zorganizowałem wytwórnę papierosów i szmugiel tytoniu. W tej chwili pracuje u mnie 40 pań przy wyrobie papierosów.

- Rzeczywiście wykazał pan nadzwyczajną przedsiębiorczość – powiedziałem z uznaniem, ale bez zazdrości. Były to tego typu przedsięwzięcia, którymi się raczej brzydziłem. Ale cóż, była wojna.

Okupant tak rządził w Polsce, abyśmy co prędzej zmarli z głodu. Tacy ludzie jak mój klient byli wtedy

dobroczyńcami. Łamali prawo okupanta i ratowali ludzi od śmierci głodowej.

- Powodzenie to zawdzięczam panu. Pan swoją kabałą natchnął mnie wiarą i odwagą. Przede wszystkim wiarą w siebie. Ale w tej chwili stanąłem wobec bardzo niebezpiecznego problemu. Chcę



pana prosić o jeszcze jedną kabałę. Niech mi pan tego nie odmawia. Od pana przepowiedni wszystko zależy.

Przystąpiłem do tej kabały bardzo niechętnie.

Zauważyłem, że ilekroć przychodzi do mnie ktoś wymagający natychmiastowej decyzji, moje przecucia są mętne. Natomiast im dalej od danego wydarzenia tym moja przepowiednia precyzyjniejsza. Zarówno co do czasu, jak i charakteru

zdarzenia. Są jednak przypadki, kiedy i na bliższą metę potrafię trafnie przewidzieć przebieg wypadków. Zaryzykowałem. To co zobaczyłem, podałem mu w skrócie telegraficznym.

- Przedsięwzięcia w zasięgu działania Marsa, choć niebezpieczne, bardzo korzystne. Saturn przychylny panu pod względem fortuny. Ale jest to

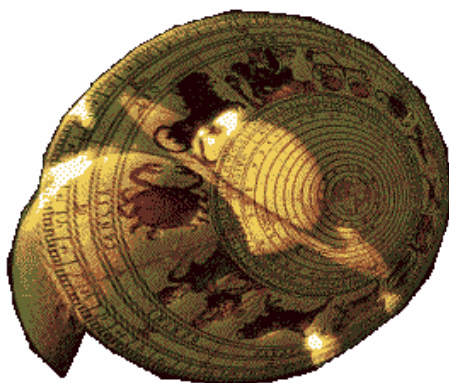
przychylność ojca, który pewnego dnia zeżre swoje dzieci.

- Mój Boże! – wykrzyknął klient. – Nic z tego nie rozumiem.

- Powiem panu po ludzku. Wszystkie sprawy związane z

wojną lub wojskiem są panu przychylnie. Zdobywanie pieniędzy będzie szło łatwo. Ale kiedy pan stanie się bardzo bogaty, straci pan wszystko.

- Po raz drugi mi pan to mówi. Skoro wiem o tym, uczynię wszystko, żeby temu zapobiec.



Przecież człowiek jest istotą przezorną.
Życzyłem mu dalszych sukcesów i wiary w siebie. Ale co ma być to i bez mojej ingerencji będzie. Odwiedził mnie dosłownie trzy miesiące później. Usiadł naprzeciw mnie i bez słowa patrzył na mnie. Ja patrzyłem na niego i czekałem. Siedzieliśmy tak może z dziesięć minut. W końcu odezwał się.
- Jest pan jasnowidzem. Tak, jasnowidzem czystej wody. Staje się to zrozumiałe po fakcie. I kiedy to się stało, kiedy było po wszystkim, w całej jaskrawości

uprzytomniłem sobie, że pan to musiał wiedzieć na półtora roku wcześniej. Zdumiewające.
- Ale co proszę pana?
- Tego głupiego ptaka.
- Głupi ptak, głupi ptak... - starałem się usilnie przypomnieć sobie co na ten temat mówiłem. – I co to był za ptak?
- Gęś, proszę pana. Zwyczajna, martwa gęś.
- Martwa gęś? I jej zawdzięcza pan życie?
Właśnie jej. Stało się to dokładnie tydzień temu...
cdn.

Wielcy ludzie w anegdocie, czyli sławni i zabawni

Józef Ignacy Kraszewski (1812-1887) *Pisarz i publicysta, autor historycznych powieści z dziejów Polski.*

Pewien złośliwy krytyk zwrócił się do Kraszewskiego z zapytaniem:

- Dlaczego pan tak dużo pisze? Przy tak olbrzymiej płodności tworzy pan wiele niezbyt udanych dzieł, które tylko szkodzą pańskiemu imieniu.

Pisarz ze spokojem odrzekł:

- Pan Bóg stworzył bardzo wielu nieudanych ludzi... a jednak nie zaszkodziło to jego imieniu.



Kraszewski pojechał w odwiedziny do przyjaciół. W ich ogrodzi zobaczył wielkiego psa, który zerwał się i zaczął groźnie szczekać.

- Ależ nie bój się! – uspokajał przyjaciela. – Chyba wiesz, że psy, które szczekają, nie gryzą!

- Tak, ja wiem – odrzekł autor „Starej Baśni” – ale nie mam pewności, czy pies to wie!

Krystyna (1626-1689) *królowa Szwecji, córka Gustawa II Adolfa, ostatnia ze szwedzkiej linii Wazów*

Królowa Szwecji, Krystyna, mawiała:

- Lubię mężczyzn nie dlatego, że są mężczyznami, lecz dlatego, że nie są kobietami...



Z przymrużeniem oka 😊

😊😊😊

Spotyka się trzech facetów i siadają przy piwku. Jeden się pyta:

-Co chcielibyście, żeby powiedzieli na waszym pogrzebie?

Pierwszy odpowiada:

-A no chciałbym, żeby powiedzieli, że byłem najlepszym ojcem, synem i mężem na świecie...

Drugi mówi:

-A ja chciałbym, żeby powiedzieli, że byłem najlepszym piłkarzem świata...No a ty Janek??

Pyta się trzeciego

-A ja bym chciał, żeby powiedzieli tak:

"On się rusza, on się rusza!!

😊😊😊

Wysoko w górach, hen wysoko w lodowej grocie siedzą dwa straszliwe Yeti i obgryzają kosteczki. Mniejszy straszliwy Yeti przerywa na chwilę i pyta większego:

- Tato, a powiedz mi, po co my się tak ukrywamy przed człowiekami, co? Są takie małe! Przecież i tak je w końcu zjadamy, tak? Dlaczego napadamy na nich od tyłu?

- Bo widzisz, synku - odpowiada większy straszliwy Yeti dokładnie oblizując palce - lepiej smakują nieobesr...



☺ ☺ ☺

Siedzi góral na kamieniu i myśli. Podchodzi turysta i pyta:

- Co tak myślicie?
- Waham się.
- Czemu się wahacie?
- Wczoraj z żoną byliśmy na weselu. Mnie pobili, a żonę zgwałcili.
- No i?
- Dzisiaj zaprosili nas na poprawiny. Żona idzie, a ja się waham.

☺ ☺ ☺

Kowalski złowił złotą rybkę.

R(ybka): Puść mnie, a spełnię jedno
Twoje życzenie!

K(owalski): OK!

R: Willę z basenem chcesz?

K: Nie.

R: Mercedesa chcesz?

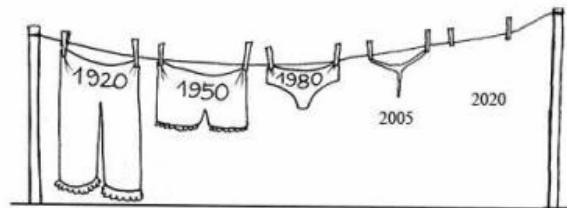
K: Nie.

R: Medal za męstwo może?

K: Tak, pewnie!

Huknęło, rąbnęło i Kowalski znalazł się prosto na polu bitwy z dwoma granatami w ręku. Patrzy, a na niego zasuwa 10 czołgów. Kowalski wysyczał przez zaciśnięte zęby:

- A to cholera pośmiertny mi dała!



☺ ☺ ☺

Podczas wizyty w szpitalu psychiatrycznym gość pyta ordynatora jakie kryteria stosują, aby zdecydować czy ktoś powinien zostać zamknięty w zakładzie czy nie.

Ordynator odpowiedział:

- Napełniamy wannę, a potem dajemy tej osobie łyżeczkę do herbaty, kubek i wiadro i prosimy, aby opróżnił wannę.

- Aha, rozumiem - powiedział gość - normalna osoba użyje wiadra, bo jest większe niż łyżeczka czy kubek.

- Nie - powiedział ordynator- normalna osoba pociągnęłaby za korek. Chce pan pokój z widokiem czy bez?



☺ ☺ ☺

Po kilku latach ciężkich bojów wierny rycerz powrócił do królewskiego zamku. Klęknął przed majestatem, złożył u stóp króla zakrwawiony i wyszczerbiony miecz i powiedział:

- Wasza Wysokość, przez ostatnie pięć dni wyrzynałem w pień wsie, puszczałem z dymem miasta, gwałciłem kobiety, topiłem dzieci - wszystko, by pognębić twoich wrogów na zachodzie...
- Zaraz, zaraz... - przerwał niepewnie król. - Przecież ja nie mam żadnych wrogów na zachodzie.
- Teraz już masz.

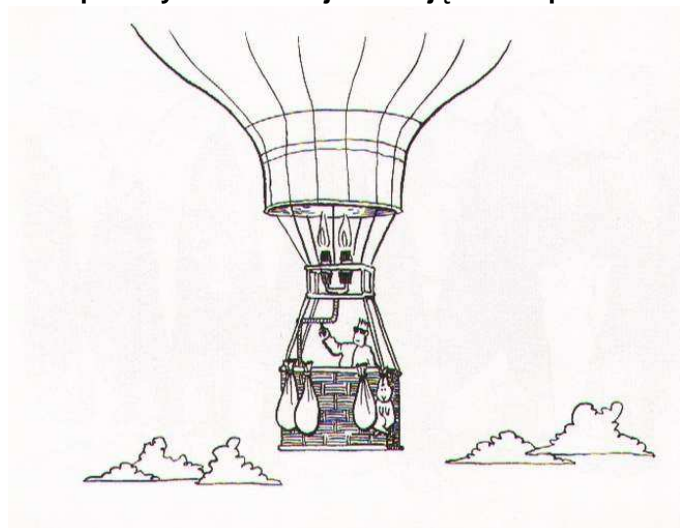
☺ ☺ ☺

Mały Jasio ogląda z ojcem telewizję. Nagle pojawia się plansza "Film tylko dla dorosłych"

- Tatusiu - pyta Jasio - dlaczego tego filmu nie mogą oglądać dzieci?
- Cicho bądź! Zaraz zobaczysz.



62 sposoby na samobójstwo zajączka - Sposób IV



Gazetę redagują:
 Maria Wakulczyńska
 Piotr Filipowski
 Marek Marchewczyk
 Ludwik Parcheniak

Stali współpracownicy:
 Barbara Bożek-Knapik